

ność wszystkim ofiarodawcom «Daru narodowego», a w szczególności członkom Komitetu Głównego i Komitetów dzielnicowych i prowincjonalnych.

Józef Piłsudski.

WYWIAD KORESPONDENTA «KURIERA PORANNEGO»
(26 sierpnia 1920 r.)

Dzień, w którym dany został niżej przytoczony wywiad, był dziesiątym dniem naszej zwycięskiej sierpniowej kontrofensywy. Ukończony został manewr z nad Wieprza (16—18. VIII.) na ukończeniu był pierwszy pościg cofających się armij sowieckich i prawie całe b. Królestwo Polskie było już wolne od nieprzyjaciela. Z tymi faktami związana jest pierwsza część wywiadu.

Wyzyskaniu naszego zwycięstwa na froncie mogły przeszkodzić trudności dyplomatyczne. Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych w swej deklaracji z dnia 8 grudnia 1919 r. zezwalała Polsce objąć swoją administracją ziemie b. zaboru rosyjskiego na zachód od linii, pokrywającej się mniej więcej z granicą b. Królestwa Polskiego z włączeniem Grodna, a wyłączeniem północnej Suwalszczyzny. W okresie naszych niepowodzeń na froncie Wł. Grabski, jako ówczesny premier, podpisał w Spaa dnia 10 lipca 1920 r. zobowiązanie zawarcia niezwłocznie rozejmu na tej podstawie, że wojsko polskie cofnie się na tę właśnie linię z dnia 8 grudnia 1919 r.

Następnie jednak ze strony państw sprzymierzonych pojawiły się żądania, by wojska polskie, ścigając nieprzyjaciela, nie przekraczały wspomnianej linii, co pod względem politycznym oznaczało chęć ścieśnienia Polski do granic etnograficznych, a pod względem strategicznym było nonsensem. Temu zagadnieniu poświęcona jest druga część wywiadu.

Wywiad był udzielony współpracownikowi «Kuriera Porannego», Zygmuntowi Sachnowskiemu, w Kwaterze Głównej w dniu 26 sierpnia 1920 r., a ogłoszony w tymże piśmie z 29 sierpnia, skąd tekst przedrukowujemy.

W wojnie dwie bywają sytuacje — armie nieprzyjacielskie albo stoją naprzeciw siebie równolegle, albo akcja polega na hazardzie, który przynieść może wielką wygraną, a może i — katastrofę. W zmaganiu rosyjsko-polskim naturalny front biegnie na wschodzie w kierunku od północy ku południowi, niekiedy z lokalnymi odchyleniami. Bolszewicy zabawili się w ryzyko. Wysunęli swoje siły anormalnie, w kształcie kieszki, w kierunku od wschodu ku zachodowi. Myśl nie była zła: mogła mieć poważny sukces. Musiałem odpowiedzieć ryzykiem, pchnąłem nasze dywizje z południa na północny-zachód i pół-

noc, przeciąłem ich linię z dobrym skutkiem w kilku miejscach — armię sowiecką rozbiliśmy. Równocześnie jednak wytworzyła się u nas sytuacja nienaturalna. Front nasz siłą faktów obrócił się ku Prusom, zaś tyłem, lub bokiem do Rosji. Trzeba go teraz sprowadzić do stanu właściwego, twarzą ku wschodowi. W związku z tym operacje wojenne na północnych terenach ziem naszych uważać należy za ukończone na razie; winny potrwać jeszcze do dwóch dni. Trzeba zresztą dać żołnierzowi, jakkolwiek jego moralność wojskowa jest doskonała, — nieco wytchnienia. Chłopcy maszerowaliby dalej na przód... Taka pogoda, jak dzisiaj, — *dodał półgłosem Naczelnik, patrząc na tłukący w szyby zimny deszcz* — stłumić może w bosym i nagim żołnierzu najlepszy nastrój.

— *Sądzi Pan Naczelnik, że zwycięstwo wojsk naszych odziała deprymująco na Sowiety?*

— Obliczam tak: bolszewicy zgromadzili na naszym froncie 250 tysięcy ludzi. Jeńców weźmiemy do 80 tysięcy, jedną trzecią tej liczby, tj. 25 tysięcy, stracił nieprzyjaciół w zabitych i rannych, czyli ubędzie mu z szeregów około 100 tysięcy. Przesiąknie do Rosji z powrotem jakieś 125—150 tysięcy. Są to rozbitki zdemoralizowane. Sowiety więc będą potrzebowały dłuższego czasu na odnowienie armii. Wątpię, co prawda, aby mogła mieć ona dużą wartość bojową, jakkolwiek wierzę, że bolszewicy swych zamiarów napastniczych nie zaniechają.

— *Zdawałoby się, że właśnie obecnie winni opuścić z górnych żądań przy rokowaniach pokojowych? ¹⁾*

— Bolszewicy chcą wygrywać, jak zawsze, bezczelnością...

Chwila ciszy, po czym Naczelnik snuje myśl dalej:

— Nasi przyjaciele chcą, byśmy stanęli na wschodzie w postawie czysto defensywnej. Według mnie jest to absurd. Jak można z niewielką armią, słabo opatrzoną w środki techniczne, stworzyć stałą linię obronną na długości setek kilometrów, bo niemal od Morza Bałtyckiego aż do głębokiego południa. Linia taka musi być oszańcowana, zbetonowana, osłonięta drutem kolczastym. Na zwieźenie samego drutu trzeba by zużyć cały tabor kolejowy. Czystej linii defensywnej utrzymać się nie da. Są dwa rozwiązania: iść przed siebie, aż do zupeł-

¹⁾ Delegaci polscy dla ustalenia warunków rozejmu i pokoju z Rosją sowiecką przejechali przez front dnia 14 sierpnia 1920 r. Do dnia ogłoszenia wywiadu odbyły się trzy posiedzenia konferencji pokojowej w Mińsku. Z powodu systematycznych szykan bolszewickich przy komunikowaniu się delegacji polskiej z Warszawą, Polska wysunęła wtedy żądanie przeniesienia konferencji pokojowej do Rygi.

nego rozbicia wroga, zmuszenia go, by z nami inaczej mówił, albo stanąć na iluzorycznej naszej granicy wschodniej i czym prędzej zawierać pokój. Społeczeństwo musi powziąć decyzję, decyzję stanowczą i szybką. Czasu nie ma. Do zimy dwa miesiące. Nasze społeczeństwo nie łatwo rozgrzać — już stygnie. Nie trzeba się lędzić, jeżeli nawet zawrzemy pokój — zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji.

— *Gdzie, Panie Naczelniku, moglibyśmy stanąć w chwili obecnej na wschodzie?*

— W niektórych miejscach, pod Brześciem, np., przekroczyliśmy już linię, wyznaczoną nam przez Ententę, tzn. linię 8 grudnia, natomiast na północy, koło Niemna, dochodzimy do niej. Linia ta jest pod względem starategicznym nic nie warta. Zatrzymać się na niej i okopać, stworzyć stan czystej defensywy, tzn. stwierdzić faktem, że iluzoryczna granica na wschodzie odpowiada naszym aspiracjom.

— *Sądzone powszechnie, że posuniemy się obecnie na północ tak, aby zająć Wilno? — Naczelnik zamyślił się.*

— To jest zagadnienie polityczne. Niech decyduje co do tego rząd, jako wyraz woli społeczeństwa.

Po pewnym czasie Naczelnik dodał, jakby mówiąc do siebie:

— Należałoby kraj zabezpieczyć od północy na przyszłość. Łomżyńskie zniszczone; zbiory, bydło, szczególniej konie zrabowane. Na oziminy nie można liczyć. Głód... Włościaństwo wyłapuje bolszewików, mści się okrutnie. Ale... — *tu Naczelnik zwrócił się energicznie ku mnie.* — Żydzi nie wszędzie zachowywali się źle. W Łomży i Mazowiecku dzielny stawiali opór bolszewikom. W Mazowiecku najeźdźcy rozstrzelali kilku. W Łomży bolszewicy osadzili biskupa w więzieniu wśród samych Żydów, których aresztowali. Natomiast, rzecz dziwna, jak wiele zresztą rzeczy w Polsce, — tuż obok w sąsiedztwie: w Łukowie, w Siedlcach, w Kałuszynie, w Białymstoku, dalej — we Włodawie miały miejsce liczne, czasem nawet masowe, ze strony Żydów wypadki zdrady stanu.